Nr. 462. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 5 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Giełda wobec wojny.

Lwów, 4 października.

Zjazd kanclerza niemieckiego hr. Bülowa z premierem włoskim Giolittim w Homburgu, wywołał w całej europejskiej prasie wielkie poruszenie. Szczególnie czułe na politykę sfery giełdowe, przywiązywały do zjazdu tego nader wielkie znaczenie, a usłużne, oddechem giełd żyjące dzienniki, trąbiły już na cztery strony świata, że zjazd ten, jeśli nie rozstrzygnie losów wojny na dalekim Wschodzie, to zapoczątkuje akcję europejską w kierunku jej zakończenia.

Ludziska nie zbyt wierzyli tym zapewnieniom, że jednak giełdy robiły minę że wierzą w nie święcie, sceptycyzm zamilkł i teraz dopiero, kiedy echa zjazdu przebrzmiały, okazuje się, że ów alarm, wszczęty przez pewną część prasy, był tylko manewrem giełdowym, który za kulisami giełd zrobił swoje. Co zrobił, tego szary tłum pospolitych polityków i nie związana stosunkami z giełdą prasa, nie dowie się nigdy może. Okazało się tedy, że Bülow i Giolitti konferowali ze sobą parę godzin, między smacznym obiadkiem a dobrą kolacyjką i jedną tylko państwową poruszali sprawę, a mianowicie sprawę niemiecko-włoskiego traktatu handlowego. Być może, że w toku pogadanki poruszyli także kwestję japońsko-rosyjskiej wojny; ostatecznie jednak, jeśli na tym punkcie co postanowili, to chyba tylko — nie mieszać się wcale do tej sprawy.

Tak przynajmniej przedstawia się rezultat zjazdu, wedle doniesień pism urzędowych i poważnych nieurzędowych pism niemieckich i włoskich.

W równie wysokim stopniu jak narody rosyjski i japoński, których synowie na placu boju krew przelewają, interesuje się wojną i złoty internacjonał giełdowy, którego miljony stanowią, oprócz krwi japońsko-rosyjskiej, karmę okrutnego molocha wojny. Ta tylko między temi ofiarami istnieje różnica, że kiedy setki tysięcy białych i żółtych ludzi, składają na wieki kości swoje w Mandżurji, zdala od swej ojczyzny, miljony złotego internacjonału powrócą wszystkie cało w ręce swych właścicieli. I nietylko same powrócą, ale i sporo nowych miljonów jeszcze zysku im przyniosą, tak, że bez względu na to, która na placu boju strona zwycięży, targ pieniężny, międzynarodowa giełda, zawsze zwycięzcą wyjść musi.

Równolegle z operacjami generałów na placu boju, finansiści w Europie i Ameryce przeprowadzają różne podjazdy i operacje finansowe, a każdy tysiąc świeżych trupów po tej, czy owej stronie, objawia się na giełdowym barometrze zwyżką, lub zniżką dwu-, cztery-, dziesięciogroszową. W tym dniu, w którym w Japonji, czy w Rosji, tysiąc żon i matek opłakuje śmierć swych mężów, lub synów, odczuwa to i londyński, czy paryski finansista i wesoły jest, lub smutny z powodu, że mu jego papiery o 5, lub 10 groszy podniosły się, lub spadły, czyli, że o tyle większy lub mniejszy zysk przypadnie mu w udziale.

Wobec tego zainteresowania się giełdy przebiegiem wojny, jest zupełnie naturalnem, że stosunki na placu boju i wewnętrzne warunki i środki państw, prowadzących wojnę, znane są giełdzie jak najlepiej i — że opinja sfer giełdowych o wojnie zasługuje na uwagę. Z artykułem takim spotykamy się w ostatnim numerze wiedeńskiego *Börsen & Handelsbericht'u*, a wywołały go pogłoski o jakoby mającej wnet nastąpić interwencji pokojowej Europy. Czytamy więc tam:

Idea pośrednictwa jest utopią. Prawda, że każdemu państwu wolno jest ofiarować swoje pośrednictwo stronom walczącym, kongres zaś w Hadze postanowił, że to pośrednictwo pod żadnym warunkiem nie śmie być uważane za czyn dla jednej ze stron nieprzyjazny. Trzeba przytem jednak wziąć pod uwagę, że żaden poważny rząd z pośrednictwem swojem narzucać się nie będzie, a ofiarować je może wtedy tylko, jeśli obie strony, a co najmniej jedna, tego zażądają. Tak było np. po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Hiszpanja była pobitą zupełnie i chciała pośrednictwa. Stany Zjednoczone nie miały już prawie powodu do dalszego prowadzenia wojny, gdyż zabrały już były Hiszpanji wszystko, co się jej tylko zabrać dało. W tych warunkach, francuskie pośrednictwo było zupełnie na miejscu i dlatego odniosło skutek.

O ileż inaczej mają się sprawy w wojnie wschodnio-azjatyckiej. Japonja, na każdy sposób gotową jest zawrzeć teraz korzystny pokój, przeciwnie Rosja, o pokoju w obecnem stadjum wojny, myśleć nie może. Formacja drugiej armji rosyjskiej pod generałem Grippenbergiem dowodzi najlepiej, że Rosja nie uznaje się jeszcze za pobitą, a natomiast zdecydowaną jest uczynić jeszcze co najmniej jeden gwałtowny wysiłek, by szczęściu wojennemu nadać zwrot inny. Także próba wysłania floty bałtyckiej do Azji wschodniej, pomimo, że prawdopodobnie nie uda się ona, lub przyjdzie za późno, jest dowodem, że w Petersburgu przygotowują się na ostateczności. Prawdą jest to tylko, że Rosja jest dziś z jednej strony zanadto, z drugiej zamało jeszcze pobitą, by się na pokój zdecydowała. Poniosła ona ciężkie klęski na morzu i na lądzie i zawarcie upokarzającego pokoju już teraz, byłoby śmiertelnym ciosem dla jej wojskowej powagi.

Z drugiej strony jednak, Rosja zwyciężoną nie jest jeszcze. *Gros* jej armji znajduje się w Europie nietknięte jeszcze, a nieprzyjaciel nie stanął dotych zas stopą w rosyjskim kraju, wojna bowiem rozgrywa się dotychczas na chińskiem tylko terytorjum. W tych warunkach zawarcie pokoju jest niemożliwe. Rosja, jak powiedzieliśmy, zanadto jest dotychczas pobita, a zamało zwyciężona.

Także stosunki finansowe nie zmuszają do zawarcia pokoju. Japonja zaciąga właśnie teraz 5 prc. pożyczkę wewnętrzną, a Rosja czas jakiś żyć może jeszcze „własnym swym tłuszczem", pokrywając koszty wojenne zapasami złota i rezerwami bankowemi. Wprawdzie twierdzenie rosyjskich agentów finansowych w Londynie, że wojna kosztuje Rosję tygodniowo tylko jeden miljon funtów szterlingów (24 milj. koron), jest bajką, gdyż według obliczeń *Times*'ów, koszt jej wynosi prawie dwa razy tyle, to jednak posiada Rosja jeszcze dużo pieniędzy i brak ich nie zmusi jej tak rychło do ustępstw.

Wynika z tego, że z każdego pokojowego pośrednictwa, Rosja z podziękowaniem zrezygnowałaby, nawet w razie upadku Portu Artura i dopiero na wiosnę lub w lecie roku przyszłego, po spróbowaniu szczęścia przez drugą armję Grippenberga, może być na serjo mowa o próbach zawarcia pokoju. Skoro Grippenberg wygra wielką jaką bitwę, honor wojenny Rosji będzie uratowany i pokój możliwy; jeśli podzieli on los Kuropatkina, również zdecyduje się car na pokój, bo — będzie musiał. Ponad pewną granicę nie może iść wytężenie nawet Rosji, dziś jednak do tej granicy daleko jeszcze.

Targ pieniężny przygotowany więc być musi na długą wojnę i dopiero może w późnem lecie lub w jesieni 1905 może przyjść to, co Francuzi nazywają „momentem psychologicznym", w którym pośrednictwo pokojowe mogłoby dać jakieś rezultaty.

Tyle *Börsen u. H. Bericht* o widokach wojennych i pokojowych, a przebija z artykułu tego żal tylko, że Japonja zaciąga teraz pożyczki u siebie w kraju, Rosja zaś żyje jeszcze „własnym tłuszczem". Lecz pociesza się organ giełdowy, że wojna potrwa długo jeszcze, wewnętrzne zasoby Japonji i „tłuszcz" rosyjski wyczerpać się muszą i car z mikadem kołatać poczną do bram świątyni złotego cielca. I wtedy dopiero rozpocznie się żniwo dla panów złota. Wtedy dopiero każda kropla krwi, co wypłynie z piersi białych i żółtych trupów na mandżurskich pobojowiskach, zaważy na szali kursów giełdowych. Niechże więc leje się ta krew, a obficie, gdyż europejskie giełdy wielce już są spragnione ożywczego deszczyku złota!

Oto czarna strona kultury. Jakaż ona smutna, a jaka okropna!

Sprawa włości rentowych.

W sprawie włości rentowych, które tyle krwi psują naszym najserdeczniejszym, zabrał głos w ostatnim numerze *Rolnika*, znany ekonomista p. Ksawery Kamocki. Pisze on:

Od czasu wielkiej kryzys rolniczej w całej Europie t. j. od siódmego mniej więcej dziesiątka ubiegłego stulecia, jesteśmy świadkami ciągle postępującego przeobrażania się naszych stosunków agrarnych. Większa własność kurczy się, maleje i pod skalpelem parcelacji zanika powoli. Nie pomogą biadania, że wraz z jej zanikaniem gasną ogniska, promieniejące kulturą na okolice. Jest to fakt, z którym liczyć się trzeba. Jeżeli wszakże prawdą jest, że tej ewolucji ani cofnąć, ani powstrzymać się nieda, że prąd parcelacyjny trwać i rosnąć będzie tak długo, dopóki zmienione z czasem w przyszłości stosunki ekonomiczne same przez się nie położą mu tamy, to oczywiście nie pozostaje, jak pogodzić się z parcelacją, ale tak przeprowadzoną, żeby to stało się z jak najmniejszemi ofiarami dla ustępujących z placówki, a na warunkach najdogodniejszych dla nowych *couches sociales*; w ogóle zaś z największym dla ekonomji społecznej pożytkiem.

Otóż tę wielką reformę agrarną, podjąć i przeprowadzić w ten sposób jest wstanie jedynie instytucja włości rentowych, od roku 1901 z upragnieniem przez kraj oczekiwana, dla której statut w drugiej poprawnej edycji, przyjść ma pod obrady tegorocznej sesji. Im rychlej wejdzie ona w życie, tem więcej ocali się rozbitków t. j. tych, którzy zdecydowawszy się na parcelację, z braku instytucji krajowej musieli uciekać się do pośrednictwa przeróżnych spółek, operujących bez kapitału i bez gwarancyj dostatecznych, byle handel szedł. Posiłkując się cudzym kapitałem, bardzo skąpo im wydzielanym i bardzo drogim, muszą te spółki pracować kosztownie, a kto kolwiek te koszta ponosi: sprzedający, czy nabywca, lub obydwie strony, to w każdym razie kapitał społeczny traci.

Ale jest druga jeszcze, więcej szkody przynosząca strona tego pośrednictwa. Zacząwszy bowiem od komisu, parcelanci przeszli stopniowo do przejmowania ryzyka w pośrednictwie, a wreszcie do nabywania dóbr na własność, żeby w akcji nie być krępowanymi i rzecz naturalna, aby jak najsowiciej im się to opłaciło. Temi drogami wkradł się w ich operacje pierwiastek spekulacyjny, szkodliwy szczególniej tam, gdzie idzie o handel ziemią. Tego niezdrowego stosunku nie usprawiedliwi żadna sofistyka, ani nie zmienią jego natury żadne akcesorja humanitarne, jakiemi chciałoby się upiększyć rzecz z gruntu niemoralną. Temu wszystkiemu instytucja włości rentowych położy koniec i siłą rzeczy doprowadzi do zaniku dzisiejsze roboty parcelacyjne, bez uciekania się do opodatkowania tego *sui generis* przemysłu, bo i tego rodzaju projekty już się pojawiły.

Wszystko, co powiedziećby się dało o włościach rentowych, jako o wielkiej reformie, która rozwiąże kwestję agrarną i usunie wiele z niedomagań społecznych, udostępniając posiadanie ziemi dla szerokich kół, otwierając samoistne warsztaty dla nadmiaru szukających pracy i pobudzając wytwórczość: — wszystko to mogłoby być zaliczone do fantastycznych marzeń przez tych, którzy rozumieją tylko cyfry — a cyfr tych teraz jeszcze dać nie można. Samo jednak posunięcie akcji parcelacyjnej w szybszem tempie, jako ratunek dla tych, którzy się na nią zdecydowali, wyzyskanie dla nich najlepszej ceny za ziemię, bez obciążenia nadmiernymi kosztami i drogim kredytem kupujących, są to motywa aż nadto przekonywujące, że ta instytucja wleje w anemiczny nasz organizm nowe życie. I wątpić też nie można, iż tak samo zapatruje się sejm na sprawę włości rentowych i nie poprzestając na uchwaleniu formalnem zmienionej ustawy, stanie za nią jak jeden mąż i niedopuści do nowego pogrzebania jej w Wiedniu, jak to niestety dzieje się z wieloma ustawodawczemi jego pracami".

Ostatnie obawy p. Kamockiego są zdaje się zbyteczne, wobec oświadczenia marszałka i namiestnika, że ustawa o włościach rentowych w nowem wydaniu, wniesioną będzie w sejmie w porozumieniu ze rządem.

Elastyczność carskich manifestów.

Książę Światopełk Mirski, nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, a zarazem „mąż przyszłości" w Rosji, witając się z urzędnikami ministerjalnymi i odpowiadając na rozmaite puste, a banalne frazesy urzędowe ich podwładnych, zaznaczył przedewszystkiem, że: „w polityce swej trzymać się będzie zasad manifestu carskiego z 26 lutego 1903 r."

Należy przypomnieć sobie ten manifest. Najpierw jego data jest starego stylu; według naszej rachuby data ta jest 11 marca 1903. Manifest ten wywołał wówczas niemały hałas i mnóstwo komentarzy, przypisujących mu zrazu doniosłe znaczenie, a zarazem zapowiedź: „nowej ery wolności dla Rosji". Akt ten woli carskiej mianują też niektórzy „Manifestem Demczyńskiego", ponieważ w owym czasie astronom i meteorolog Demczyński, ze względu, że jego przepowiednie pogody często się sprawdzały, posiadał przejściowo niejaki wpływ na dworze carskim. Zwracano nawet uwagę na redakcję manifestu, świadczyć jakoby mającą, że autorem jej nie był zawodowy urzędnik, obeznany z taktyką i frazeologją podobnych enuncjacyj wysoko oficjalnych, ale polityk amator.

Trudno sprawdzić o ile p. Demczyński wpłynął na myśli i redakcję manifestu. Tyle pewna, że w owym czasie był on istotnie mężem zaufania, a zdaje się rzeczą niewątpliwą, że kilka frazesów o „tolerancji religijnej" i o „uwzględnianiu potrzeb miejscowych" itd., wyszły z jego inicjatywy. Co do samej jednak redakcji manifestu i widocznego w niej dyletantyzmu — na to nie można się zgodzić. Przeciwnie; owe kilka frazesów, rokujących przyszłość wolnomyślną, umiano tak pięknie w oficjalizmie ogólnego tonu pochować, że tylko dobrze pomiędzy wierszami czytać umiejące oko, odnaleść je tam potrafi. Ową ręką, nie dyletancką, ale fachową, która je tak schować umiała, był niezawodnie ówczesny minister spraw wewnętrznych Plehwe, ponieważ te właśnie idee stały w zupełnej sprzeczności z jego programem. To też manifest został ogłoszony sobie, a polityka czynowniczo-rusyfikacyjna szła także sobie w dalszym ciągu, bez zwracania uwagi na „najwyższe" słowa i życzenia, lub na to, że od nich nowa dla Rosji era rozpocząć się miała... Wszechwładny naówczas minister nie

---

(67)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Mylisz się pan — odpowiedział spokojnie notarjusz. — W tej nielogicznej napozór ustawie, tkwi wielka logika. Jest to przeżytek dawnego prawa, zaszczepiony na gruncie nowego prawa. A to dawne prawo chciało, aby rodzina, raz utworzona i ugruntowana, trwała na zawsze. I faktycznie ta p i e r w s z a rodzina nawet przez rozwód nie zostaje zniszczona, gdyż prawo dziedziczenia nie ustaje w niej ani na chwilę i ma ciągle moc obowiązującą, władza ojcowska zaś odpowiada właśnie temu nieustającemu trwaniu prawa dziedziczenia. Zachowując w tej formie nienaruszalność władzy ojcowskiej, prawo zaznaczyło przez to wyraźnie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy rozwiązaniem, a zupełnem unieważnieniem pierwszego małżeństwa. Jedno jest tylko zastrzeżenie. Ustawodawca przewidział mianowicie wypadek, że niegodny ojciec, w chęci zemszczenia się za odebraną mu opiekę nad dzieckiem, mógłby odmówić zezwolenia na małżeństwo, którego sobie życzy matka. To też artykuł trzeci ustawy z 20 czerwca r. 1896, postanawia w tej mierze, co następuje: „Jeżeli między rodzicami rozwiedzionemi, lub separowanemi, zachodzi na punkcie małżeństwa dziecka różnica zdań, wówczas wystarcza zezwolenie tego z małżonków, na którego korzyść wydano wyrok rozwodowy, lub separacyjny". Wynika z tego, że gdyby pani Darras zgadzała się na małżeństwo syna, a pan de Chambault sprzeciwiał się temu małżeństwu, wówczas decyzja zależałaby wyłącznie od pani Darras. Tutaj jest jednak przeciwnie, bo właśnie pani Darras nie zgadza się na to małżeństwo, pan de Chambault zaś zgadza się na nie. Wobec tego, głos decydujący w tej sprawie, ma tylko pan de Chambault... Powiesz pan zapewne, że zachodzą tu sprzeczności pomiędzy poszczególnymi punktami omawianej ustawy. Nie przeczę, ale przecież wiadomo panu, że ciała, wypracowywujące tak zwane reformy ustawodawcze nie składają się wyłącznie z fachowców, skutkiem czego w postanowieniach ich mogą być pewne luki i niedokładności...

— Prawo jest zawsze prawem, mój panie, jakiekolwiek więc ono jest, należy mu być zawsze posłusznym — rzekł oschle Albert Darras, poczem dodał: — Sądząc z tego wstępu, przypuszczam, iż chcesz nam pan powiedzieć, że pan Łucjan de Chambault prosił ojca swego o pozwolenie na zawarcie projektowanego małżeństwa i że pozwolenie takie otrzymał...

— Zgadłeś pan — odparł notarjusz. — Istotnie, pan de Chambault-ojciec pozwolił panu Łucjanowi na zawarcie tego małżeństwa i polecił mi sporządzić akt prawny, zawierający to jego pozwolenie. Akt ten jest już wygotowany, potrzeba tylko dopełnić jeszcze jednej małej formalności. Oto ustawa wymaga, aby również i strona nie zezwalająca sporządziła takiż sam akt urzędowy, w którym oświadcza, że zezwolenia swego odmawia. Wprawdzie mogłem formalność tę załatwić w sposób ustawą dozwolony, to jest: zjawić się tu w towarzystwie drugiego notarjusza, oraz dwóch świadków i spisać na miejscu wspomniany dokument, nie uczyniłem tego jednak, bo obawiałem się sprawić państwu przykrość. Chciałem naprzód uprzedzić państwo o wszystkiem i dlatego przybyłem sam, do czego zresztą upoważnił mnie także mój klient. A muszę przy tej sposobności uwiadomić państwo, że pan de Chambault jest chory, bardzo chory. Zapadł na tak skomplikowane zapalenie płuc, że lekarze obawiają się na serjo o jego życie; o ile zaś mnie osobiście wiadomo, pan de Chambault nie wyjdzie już z tej choroby i dni jego są policzone. Leżał już w łóżku, gdy odwiedził go pan Łucjan. Zarówno te odwiedziny niespodziewane, jak i serdeczność ze strony syna, sprawiły na panu de Chambault tak silne wrażenie, iż trudno się nawet dziwić, że przychylił się do prośby pana Łucjana. Jedno go tylko dręczy nieustannie. Oto klient mój obawia się, abyś pani zezwolenia jego na małżeństwo syna fałszywie nie rozumiała, fałszywie w tem znaczeniu, że udzielając synowi pani tego zezwolenia, chciał on n o w ą pani wyrządzić krzywdę. Mówię: nową, bo pan de Chambault jest przekonany, iż wyrządził pani wielką krzywdę, której też szczerze żałuje... Co do mnie, sądzę, że będzie to ze strony pani pewnego rodzaju łaską, jeżeli oszczędzisz umierającemu tej przykrości, jakąby mu sprawić musiał protest pani przeciwko udzielonemu przez niego zezwoleniu. Do przytaczania innych powodów, dla których powinnaby pani pójść za moją radą, nie mam prawa, wstrzymuję się więc od nich. Jedno mi tylko wolno. Oto, jako człowiek obcy wprawdzie, ale życzliwy, proszę w imieniu własnem, abyś pani dalszem sprzeciwianiem się nie rozgoryczała jeszcze bardziej syna, który w zamierzonem przez siebie małżeństwie widzi, całe szczęście swoje... Przepraszam, że mieszam się do nieswoich rzeczy, ale uważałem wyrażenie tej skromnej prośby mojej także za jeden z powodów mojego tu przybycia. Sądzę też, że państwo wybaczą mi łaskawie tę moją śmiałość, tem chętniej, że wypływa ona jedynie z życzliwości, jaką mam zarówno dla państwa, jak i dla pana Łucjana...

Gabrjela słuchała przemowy notarjusza przez cały czas w milczeniu, ale w oczach jej, utkwionych uporczywie w męża, malowały się zmienne uczucia, jakich pod wpływem słów notarjusza doznawała. Wyczytać w nich można było naprzód zdumienie, gdy usłyszała, że drugi mąż jej nie może mieć najmniejszego wpływu na decyzję jej co do małżeństwa syna; następnie przestrach na wiadomość, że w obliczu prawa wola jej znika wobec woli prawnego, a więc pierwszego małżonka; boleść zadraśniętej w swej miłości własnej matki, gdy dowiedziała się, że Łucjan, pomimo to wszystko, co wiedział o jej rozwodzie i powodach jego, zwrócił się do ojca z prośbą o zezwolenie na małżeństwo; wreszcie nagłe wzruszenie na wieść o grożącej śmiercią chorobie człowieka, który zniweczył jej młodość, a z kolei oburzenie, że ten człowiek, walczący obecnie ze śmiercią, w ostatniej może chwili swego życia taką jej nową, a ciężką krzywdę wyrządził i do tego ośmielił się jeszcze przysłać do niej posła z tą smutną wieścią. Podobnych uczuć doznawał pod wpływem słów notarjusza także i mąż jej. Oblicze jego, od początku rozmowy grubą chmurą przysłonięte, spospępniało jeszcze bardziej, gdy notarjusz mówił o nierozerwalności pierwszego małżeństwa i ulotnej wartości rozwodów. Umiał jednak do końca zachować spokój i gdy notarjusz skończył, rzekł ze spokojem człowieka, który chce odrazu z całej rozmowy pozytywny wyciągnąć rezultat:

— Uniewinniasz się pan przed nami ze swego kroku, podczas gdy to my właśnie wyrazić powinniśmy panu wdzięczność i szczere podziękowanie za ten krok jego. Co się tyczy samej sprawy, której zawdzięczamy odwiedziny pańskie w naszym domu, to jestem pewny, że odpowiem w myśli mojej żony, jeżeli poproszę pana, abyś w jej imieniu oświadczył obu swoim klientom, że trwa ona przy swojem postanowieniu — Gabrjela uczyniła w tem miejscu potakujący ruch głową — i odmawia zezwolenia swego na to małżeństwo, a to z powodów, które dotyczą honoru naszego domu. Jestem też przekonany, że zarówno pan sam, panie notarjuszu, jak i główny pański klient, nie znacie owych powodów, gdyż w razie przeciwnym inaczej byście się zapatrywali na to małżeństwo. Te słowa moje proszę łaskawie powtórzyć swemu klientowi. Co zaś do owych wspomnianych przezemnie powodów, to, jeżeli pan pozwoli, mogę udzielić mu wyjaśnień co do panny Planat, którą pasierb mój ma zamiar poślubić, a zrozumie pan zajęte przez nas w tej sprawie stanowisko.

— Na to się absolutnie zgodzić nie mogę — przerwał żywo notarjusz. — Pan de Chambault nie wtajemniczył mnie w powody, które skłoniły go do udzielenia panu Łucjanowi pozwolenia na małżeństwo, nie życzę też sobie znać również i tych powodów, które kazały pani Darras odmówić synowi takiego zezwolenia. Zresztą, moja misja już skończona.

A zwracając się do Gabrjeli, dodał:

— Jeżeli pani nie zmieni swego postanowienia, będę miał zaszczyt dowiedzieć się o tem sam z jej ust, nie prędzej jednak, niż po upływie dni ośmiu. Pragnę zostawić pani czas do namysłu.

— Tu nie ma się nad czem zastanawiać — odparła Gabrjela. — Zapewnić pana mogę, że po dniach ośmiu otrzymasz pan od nas tę samą odpowiedź, co dzisiaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

dał się zbić z tropu podobnemi drobnostkami, uważając je (po części słusznie) za przejściowe kaprysy. Manifest ów, zaczynając się od wspomnień „ukochanego rodzica“, któremu śmierć dalszy ciąg pracy pożytecznej przerwała, mówiąc dalej o „buncie“ (aluzja do socjalizmu), jego wrogich zakusów i zgubnej dla młodych umysłów działalności — przechodzi nagle do ustępu, mającego właśnie stanowić treść główną, który brzmi:

„Uznaliśmy za dobre wzmocnić niezachwiane poszanowanie przez władze, związek ze sprawami wiary mające, zasad tolerancji religijnej, nakreślonych w prawach zasadniczych państwa rosyjskiego, które, uznając cerkiew prawosławną za pierwszą i panującą, pozwalają wszystkim poddanym naszym innych wyznań swobodnie wyznawać swoją religję i odprawiać nabożeństwa według ich obrządku“.

Takim był główny ustęp, od którego tyle się w Rosji spodziewano. Dalsze mówią o gospodarstwie narodowem, wzmocnieniu dobrobytu szlachty i włościaństwa, rewizji prawodawstwa, dotyczącego chłopów, aby ich wyswobodzić od zależności gminy i krępującej odpowiedzialności zbiorowej — nakoniec o zorganizowaniu zarządów gubernjalnych i powiatowych.

Wszystkie te myśli spały tak silnie w dalszym przebiegu polityki wewnętrznej, że niebawem zapomniano: — o samym manifeście. Pozostał on, jak prawie wszystkie rozporządzenia w Rosji, dotyczące tolerancji, równouprawnienia lub innych pięknych rzeczy — na papierze.

Z pyłu zapomnienia zamierza go dopiero wydobyć nowy minister spraw wewnętrznych, książę Światopełk Mirski, zapowiadając, że zasad jego trzymać się będzie. Zapowiedź ta jest wielce charakterystyczną, dowodząc, że od złej lub dobrej woli ministra, zwłaszcza wpływowego, zależy najzupełniej, czy zechce do słów „najwyższych“ się stosować i uwzględniać je, czy nie. A ponieważ w rozmaitych manifestach, jakie różnymi czasy carowie rosyjscy wydali, znaleść też można najrozmaitsze, a sprzeczne z sobą tendencje, więc od wyboru męża zaufania zależy, które z nich właśnie adoptować mu się spodoba.

Wystawa amerykańska.

XL.*)

St. Louis 1 września.

(Refleksje; ujemne strony; przesadna krytyka niemiecka i jej powody; hotele i restauracje; uniwersytet w Kanzas jako właściciel jadłodajni; dzielna młodzież).

W listach moich — jak to sobie może łaskawi czytelnicy przypominają, — nie ukrywałem braków i niedomagań wystawy, zwłaszcza w początku, i przestrzegałem przed niemiłemi często niespodziankami, które wydarzyć się mogą mniej zasobnym, a nieznającym stosunków amerykańskich podróżnikom. Były to uwagi, pisane na podstawie osobistych obserwacyj, lub zupełnie bezstronnych informacyj, i ściśle odpowiadały prawdzie. Trudno też było pisać inaczej, niż jest istotnie! Rozumiem jednak zupełnie oburzenie Amerykanów na prasę niemiecką, która systematycznie obniża znaczenie wystawy, czyni wszystko, ażeby przedstawić w jak najgorszem świetle nietylko ją samą, ale i tutejsze stosunki. Wszystkie też doniesienia o wrzekomych napadach bandytów na pociągi, o rabunkach dokonywanych we dnie, były albo wprost zmyślone, albo przesadzone w niesłychany sposób. Z początku ton prasy niemieckiej był na ogół przychylny wystawie, tem bardziej, że Niemcy wystąpiły na niej istotnie świetnie, a w kilku działach nawet imponująco.

Nie mało też zaważyło i to, że cesarz Wilhelm okazywał sprawie nietylko słowem, ale i czynem, nadzwyczajną, niebywałą u monarchów życzliwość. Zdaje się, że były to umizgi o nawiązanie serdeczniejszych stosunków. Amerykanie bardzo grzecznie podziękowali za oświadczenia przyjaźni, przyjęli co im dano wdzięcznie, ale na umizgi odpowiedzieli wielką rezerwą. Przyjaźń — przyjaźnią, polityka — polityką, interes interesem, grzeczność — grzecznością! Tu nie zwykło się tych pojęć mieszać lub pozwalać, by uczucia wpływały na tok sprawy publicznej ze szkodą narodowej myśli! Pomimo więc wszystkich usiłowań, pomimo najświetniejszych wieczorów i przyjęć u komisarza niemieckiego dr. Lewalda, na których zbierała się śmietanka towarzystwa St. Louis — w istocie stosunków niemiecko amerykańskich nic się nie zmieniło. Skutkiem tego zawiedziona w swych nadziejach prasa niemiecka, zmieniła znacznie ton, który jest dziś prawie otwarcie niechętnym, z małymi tylko wyjątkami. Będąc przed kilkoma dniami w biurze prasowem wystawy, ujrzałem tam cały stos dzienników niemieckich, a przedewszystkiem pruskich, pozakreślanych czerwono i niebiesko, opatrzonych całym lasem wykrzykników i pytajników“.

— Patrz pan, rzekł do mnie jeden z członków biura — oto stosy kłamstw i nonsensów. Ot, przeczytaj pan tę oto pierwszą z brzegu notatkę! Przeczytałem i roześmiałem się. Korespondent jednego z poważnych pism berlińskich opowiadał z najzimniejszą krwią, że w salonie jadalnym najpierwszego hotelu w St Louis znajdują się liczne tablice z napisem: „Nóg na stoły kłaść nie wolno“ (!), dalej, że „dolar jest najmniejszą monetą obiegową“, — że „kolejami elektrycznemi niepodobna jeździć, gdyż konduktorowie na prawo i lewo spluwają swą „prymkę“, nie uważając bynajmniej na siedzących pasażerów.

Są to kłamstwa wprost piramidalne! — Trzeba być istotnie bardzo naiwnym, ażeby przypuszczać, że w salonie jadalnym w pierwszorzędnym hotelu St. Louis ktośby się odważył położyć nogi na stół, gdyby to wogóle u klas oświeconych było w zwyczaju! Na punkcie zaś „plucia“, to nigdzie porządku tak nie przestrzegają, jak tu; konduktor, który pozwoliłby sobie zachować się w sposób opisany, zostałby natychmiast skarcony przez publiczność, a napędzony w tej chwili przez zarząd! Co więcej, pasażer, który pozwoliłby sobie splunąć na podłogę, naraziłby się na karę od 5—50 dolarów.

Oczywistem też kłamstwem jest doniesienie innego pruskiego pisma, że pawilony i pałace poszczególnych Stanów (w liczbie 42) zbudowane zostały w „leśnej puszczy, do której dostęp i za rok nie będzie gotowym“: — stoją one w uroczym lasku, a szerokie drogi pozwalają na wygodny dostęp nie tylko pieszym, ale jadącym.

I takich fałszów istotnie całe stosy!

Najsłuszniejsze są skargi na drożyznę w hotelach lepszych, chociaż i one znacznie zmniejszyły swą taksę. W hotelach średnich (II klasy) pojedyńcze pokoje kosztują od 6—10 koron, co prawie odpowiada cenom hoteli w czasie wystawy paryskiej — tylko, że tam było wiele jeszcze innych mieszkań wygodnych w prywatnych pensjonatach. Restauracje są i nie zbyt dobre i drogie, jednakże w niektórych, jak n. p. w Cafe Luzon (w oddziale filipińskim) można dostać dobre śniadanie, zastępujące nasz objad już za 4 korony. Doskonałe także, tylko znacznie droższe są jadłodajnie w t. zw. „wiosce tyrolskiej“, w „kawiarni wiedeńskiej“ i w Café Paris, gdzie jednak bardzo trudno dobić się miejsca. W eleganckim pawilonie Ceylonu dostaje się filiżankę przepysznej herbaty, wonnej, smacznej za około 16 ct. austrjackich i nie opłaca się przytem żadnych napiwków.

Poza parkanem wystawowym bywają tanie, a niezłe jadłodajnie. Przed kilkoma dniami wyszedłem z wystawy przez bramę boczną, obok budynku zarządu wystawy. Na pagórku, obok bramy, spostrzegłem jakąś jadłodajnię, a że byłem głodny, wszedłem na los szczęścia. Podano mi t. zw. amerykański *square meal*, tj. cały objad złożony z trzech potraw, jarzyn, owoców i czarnej kawy, wszystko wcale dobre. Policzono za to wszystko guldena! Byłem niepomiernie zdumiony i spytałem usługującego mi bardzo inteligentnego kelnera o powód tej niezwykłej taniości. Z uśmiechem odpowiedział mi:

— Jest to jadłodajnia uniwersytetu w Kanzas; kierownikiem jej, kasjerami i kelnerami są studenci uniwersytetu, którzy przyjęli te stanowiska dlatego, ażeby w czasie wolnym od zajęć (10—3 i 5—8) studjować wystawę i jej urządzenia. Restauracja ta, założona przez towarzystwo akademickie, zostaje pod naczelnym kierunkiem jednej z ofiarnych gospodyń Kanzas, a dochód z niej pokrywa wszelkie koszta naszego pobytu i utrzymania. Nie chodzi więc nam o większe zyski. Obecna serja studentów zostanie jeszcze 3 tygodnie, poczem zastąpi ją nowa, 6-ta z kolei, która zajmie nasze miejsca. Serja składa się z 50 uczniów, tak, że na każdy dzień służby w restauracji przypadają 4 dni wolne.

Doprawdy, cześć tej młodzieży — ale i społeczeństwu, które ją na tę drogę wprowadzić umiało!

Dr. Lud. Kol-ski.

*) Patrz Nr. 433.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 4 października.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (4): Franciszka S. — Bratysława. — (21): Kondrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 5 minut 26

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 6°R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, wiatry, temperatura mało zmienna; w Galicji zachodniej: pogoda zmienna, miejscami opady, wiatry, chłodno

Mianowania. Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego dra Jerzego hr. Wodzickiego do ministerstwa spraw wewnętrznych i przydzielił do pełnienia służby w biurze prezydjalnem tegoż ministerstwa.

Kierownikiem filji Biura korespondencyjnego we Lwowie, mianowany został p. Stanisław Rossowski.

Minister handlu powołał do normalnej komisji cechowniczej na przeciąg lat 5: pp.: Seweryna Widta, prof. politechniki we Lwowie, dra Augusta Witkowskiego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Augusta Dobieckiego, radcę sekcyjnego w ministerstwie handlu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, dra Stanisława Gołąba ze Lwowa do Zborowa.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej złożył w namiestnictwie p. Józef Dziedzic z Rzeszowa.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili do Towarzystwa: pp. Stanisław Bełza z Warszawy, Józef Leopold z Rzepiszewa, Jerzy Osmołowski z Bobryka Stanisław Rusiecki z Trojanki i Michał Rygier z Gorajowic. Jako członek wspierający dożywotni z wkładką 50 kor. przystąpił do Towarzystwa prof. Jan Bogucki ze Lwowa. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 489, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 605.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Budowa kolumny Mickiewicza. Wczoraj wywindowano już na wierzch kolumny pierwszą ozdobioną bronzami połowę kapitelu. Monterzy umieścili już herb polski na tyle cokolu i przygotowali „Znicz“ do wywindowania na kolumnę W tych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu, na którem ustalony będzie termin odsłonięcia pomnika i omówiony szczegółowy program tej uroczystości, która odbędzie się zapewne w niedzielę dnia 20 b. m.

Jubileusz pedagoga. Grono tutejszego II niemieckiego gimnazyum obchodziło wczoraj 30 lecie pracy pedagogicznej ogólnie poważanego profesora Michała Bogusza. W uroczystości jubileuszowej wzięło udział całe grono profesorskie z radcą Wolfem na czele, prócz tego długoletni kolega jubilata poseł dr. Tomaszewski. Profesor Bogusz potrafił na trudnem stanowisku profesora niemieckiego gimnazyum zjednać sobie ogólną sympatję jako wychowawca nie zapominający ani na chwilę o swoich obowiązkach obywatelskich.

Pogrzeby ubogich. Prawie każdego dnia spotkać się można na ulicach miasta z pogrzebami, które tem smutniejsze czynią wrażenie na każdym widzu, że przed karawanem nie postępuje żaden ksiądz, a tylko chłopak z krzyżem, czasem nawet i jego nie widać, poprzedza karawan, za którym idzie zaledwie kilka osób. To pogrzeby ubogich. Z dniem dzisiejszym owe pogrzeby, urządzane bezinteresownie przez firmę p. A. Kurkowskiego dla biednych zmarłych, którzy nie mieli rodziny, odbywać się będą w asystencji księży. Panu Kurkowskiemu należy się za to uznanie.

Kolej Lwów-Podhajce. Namiestnictwo zawiadamia, że wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone dla budowy kolei lokalnej Lwów Podhajce na przestrzeni od klm. 85·260—119·100 wraz z planami będą wyłożone w powiecie brzeżańskim w urzędach gminnych, oraz kancelarjach obszarów dworskich w Brzeżanach, Posuchowie, Potutorach, Sarańczukach, a w powiecie podhajeckim w urzędach gminnych i w kancelarjach obszarów dworskich w Wołoszczyźnie, Bożykowie, Litwinowie, Rudnikach, Ubrynowie i Podhajcach począwszy od 10 października b. r. przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu.

Ferbel z przeszkodami. Agent policji Pacana, patrolujący wczoraj o godzinie 3 popółnocy z trzema żołnierzami policji swoją dzielnicę, zauważył, że w szynkowni Adolfa Lempla przy ulicy św. Marcina 16, świeci się. Sądząc, że do szynku zakradli się złodzieje, zaglądnął przez otwór w okiennicy do środka, zamiast złodziei jednak, ujrzał kilku obywateli pijących wódkę i piwo i grających przy tem w karty, a mianowicie, jak się agent z dochodzących go z izby wykrzykników, „blind“, „besser“, „majzel“ domyślił, w ferbla. Przekonawszy się, że okna i drzwi, prowadzące do szynkowni, jakoteż brama, prowadząca na podwórze, były zamknięte, agent kazał jednemu ze swoich kaprali przeleść przez parkan na podwórze. W chwili kiedy policjant znajdował się na parkanie, szynkarz zobaczył go i co rychlej zaryglował drzwi, prowadzące z szynkowni na podwórze. Nie wiele mu to jednak pomogło, gdyż w ślad za pierwszym, wleźli na podwórze inni żołnierze i sam agent. Lecz i teraz szynkarz nie dał jeszcze za wygraną i pomimo wezwania agenta do otworzenia drzwi szynkowni, przez 20 minut opierał się temu. Wreszcie, twierdza poddała się i szynkarz, udając wielce zaspanego, otworzył drzwi i zapytał zdziwiony agenta, czego życzy sobie o tak późnej porze. Agent rozpoczął przedewszystkiem poszukiwania za graczami, których Lempel zdołał ukryć tymczasem. I tak, Jana Michałkiewicza obywatela z Kleparowa, znaleziono ukrytego w łóżku kelnera, Teodora Nakonecznego ukrytego pod bilardem, Adolfa Sperlinga w łóżku Lempla i wachmistrza dragonów, ukrytego w kuchni. Pierwsi trzej tłómaczyli się, że przychodzą na noc do Lempla, który bardzo lubi spać w ich towarzystwie, w karty nie grali jednak, co do wachmistrza zaś twierdził szynkarz, że dlatego na noc go zaprosił, gdyż sam spać się boi. Pomimo tak jasnego tłómaczenia się szynkarza i graczy, policja spisała protokół i odesłała go sądowi, oskarżając całą tę kompanię o niedozwoloną grę hazardową.

Nałogowy oszust. Policja aresztowała wczoraj na ul. Boimów 86 letniego Salomona Wanga, indywiduum bez zajęcia, w chwili, kiedy sprzedawał przechodniom mosiężne pierścionki za złote. Charakterystycznem jest, że za to samo przestępstwo, t. j. za sprzedawanie mosiężnych obrączek i pierścionków jako złotych, aresztowała go już policja w ciągu kilku lat ostatnich pięćdziesiąt trzy razy i każdym razem oddawała oszusta sądowi do ukarania, kary sądowe były zbyt łagodne, skoro bezczelny oszust rzemiosła swojego nie porzucał. Czyżby nie było już nań jakiego sposobu?

Kradzieże. Garderobę i bieliznę wartości 180 kor., skradziono wczoraj z mieszkania przy ul. Sobieskiego l. 7 Romanowi Piaseckiemu emeryt adjunktowi podatkowemu.

Zaginiona. W dniu 1 bm. wyszła ze swojego mieszkania przy ul. Halickiej l. 15, 37 letnia Teofila Dudzińska i dotychczas nie wróciła. Zaginiona, ubraną była w granatową suknię i popielaty kapelusz.

Zmiana własności. Dobra Kielanowice w powiecie tarnowskim nabyli pp. adwokat dr. Nebenzahl i Emanuel Herzig z Sanoka od p. Michała Adera za 200.000 koron.

Kobiety na wojnie. Czytamy w *Gońcu* warszawskim: Do Mandżurji przyjeżdża coraz więcej pań. Nigdy tyle kobiet nie było w Mandżurji, nigdy Charbin nie widział takiego zastępu płci pięknej. Przedewszyskiem — siostry miłosierdzia, za niemi — damy. Małżonki generałów, oficerów, urzędników dworskich, przyniosły wonie wytworności wielkomiejskiej w stepy dalekiej Mandżurji. Przybyły, aby nieść pociechę mężom, albo jako opiekunki Czerwonego Krzyża. Jadą częstokroć na sam plac boju i przez lornetkę polową patrzą ciekawie na krwawe zapasy. Do Mandżurji przybyła nawet „gwiazda“ petersburska, śpiewaczka Wialcewa i śpiewa piosenki w Charbinie na dochód rannych żołnierzy.

Indyferentyzm religijny we Francji. Pismo *l'Européen*, na potwierdzenie niejednokrotnie czynionych uwag o zobojętnieniu dla religji szerokich warstw ludności we Francji, przytacza cyfry i licznych opinje kapłanów, z których jeden stwierdza, że na 38 miljonów Francuzów 4 miljony są w istocie wierzącymi i chodzą do spowiedzi. Ocenia w ogólności na 100 tysięcy liczbę obchodzących religijnie Wielkanoc w Paryżu, w mieście trzymiljonowem. Ilość praktykujących jest różna w różnych parafjach, np.: Madeleine 4.500 na 29 tys. mieszkańców, Belleville 1500 na 60 tys. mieszkańców i t. d.

Powrót posła Klofacza. Poseł Klofacz powrócił już do Pragi z dalekiego Wschodu i oświadczył, że wniesie skargę przeciw wszystkim, którzy rozgłaszali, jakoby on wcale nie udał się na plac boju, ale przebywał w Irkucku i stamtąd pisywał korespondencje wojenne do dzienników czeskich. Opis swej podróży wyda Klofacz w osobnej książce. Prócz tego wygłosi w tej sprawie szereg odczytów. O powodach tak szybkiego powrotu dotąd milczy, ale — jak się zdaje — były niemi trudności, czynione wogóle korespondentom przez Rosjan. W każdym razie zdaje się, że p. Klofacz poznał, iż na dalekim Wschodzie nie ma nic do roboty...

Sprzedaż orderów. U znanej firmy Christie w Londynie wystawione były na sprzedaż przez licytację oznaki orderu Podwiązki, noszone niegdyś przez zmarłego ks. Cambridge. Nabył je jakiś pan z Hamburga za 1100 fst., od którego kupił te oznaki cesarz Wilhelm za 1300 fst. Za inne okazy tego orderu płacono jeszcze drożej. Tak np. gwiazda, noszona przez czterech margrabiów Hertford i ofiarowana przez sir Ryszarya Wallacea lordowi Beaconsfieldowi, oszacowana została na 12.000 fst. Jerzy IV kupił za 10.000 fst. gwiazdę, która była własnością pierwszego Marlborough i podarował ją ks. Wellingtonowi.

Z kraju.

Czortowiec (*Morderstwo*), W Czortowcu dnia 29 września br.. wychodząc z cerkwi posprzeczali się Łeś Katyn i Nykoła Hołowecki. Pierwszy wytykał Hołoweckiemu, że on dopuściwszy się kradzieży koniczyny z pola dworskiego nie powinien należeć do bractwa cerkiewnego a nadto powinien utracić mandat delegata do Rady powiatowej z tutejszej gminy. Miotany zemstą Hołowecki uplanował ze swoimi synami i innymi wspólnikami napad na Łesia Katyna i gdy ten wracał wieczorem do domu, tak go ciężko dowbniami w głowę pobili, że na drugi dzień ducha wyzionął. Podobny wypadek nie jest pierwszym w Czortowcu. To też odnośne sfery powinne o tem pomyśleć, aby w gminie liczącej 7000 mieszkańców był umieszczony posterunek żandarmeryi, o co czyniono już starania, lecz do dziś bez skutku.

Rohatyn. (*Otrucie grzybami*). Przed kilku dniami w Dehowie otruły się grzybami Marja Babijowa i dwie jej wnuczki 5-letnia Marja i 3 letnia Katarzyna. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, gdyż starsza dziewczynka już nie żyła, jej babka była w agonji, a najmłodsza dogorywała. Najpóźniej skonało młodsze dziecko.

Tarnobrzeg. (*Pożar lasu*). W Zupawie spłonęło w tych dniach 18 morgów lasu, należącego do hr. Zdzisława Tarnowskiego. Szkoda wynosi około 12.000 kor.

Żurawno (*Pamięci Mikołaja Reya*). Przed 400 laty urodził się w naszem miasteczku Mikołaj Rey. Nie tu miejsce przypominać zasługi i znaczenie obywatela i wielkiego pisarza. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Żurawnie poczuwa się do obowiązku wziąć inicjatywę celem urządzenia tego obchodu narodowego w naszem miasteczku jako miejscu urodzenia Reya i zwołuje tedy na dzień 15 października 1904 r. o godzinie 2 po południu w sali kasyna w Żurawnie wszystkich obywateli naszego powiatu dla obmyślenia najodpowiedniejszego sposobu uczczenia pamięci wielkiego męża. A w uroczystości tej winien wziąć czynny i żywy udział cały kraj, uroczysty dzień obchodu winien zgromadzić w murach Żuraw a wszystkich wybitnych obywateli kraju, by obchód wypadł w całem znaczeniu wyrazu świetnie i okazale. Chcąc uczcić pamięć Reya mamy zamiar wznieść w Żurawnie pomnik dla niego by ten ciągłem był przypomnieniem zaszczytu jakiem się chlubimy zwąc się miejscem jego urodzenia. Prezes Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Żurawnie zwraca się niniejszem do wszystkich Polaków z gorącą prośbą o poparcie tego przedsięwzięcia.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Do fotografów-amatorów.** Redakcja warszawskiego czasopisma ilustrowanego *Wędrowiec* prosi za naszem pośrednictwem panów fotografów i amatorów fotografów o łaskawe nadsyłanie jej (Warszawa, Nowy Świat 48) okazyjny fotografji wybitnych działaczy na polu nauki sztuki, przemysłu itd., oraz zdjęć ważniejszych wydarzeń i wypadków. Fotografje o ile zostaną zamieszczone w *Wędrowcu* będą płatne.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczór artystyczny. Bilety od dziś do nabycia.

* **Wydział „Koła panien“** uwiadamia swych członków, że pierwsze po wakacjach zwyczajne posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 3 popołudniu w lokalu związku nauczycielek, Zielona 4, I. p.

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Hr. Siemieńska 1 dukat, 2 pięciofrankówki złote. Emilja Saganowska 1 krzyżyk, 1 spinka, 1 bransoleta. J. H. 1 naszyjnik, 1 bransoleta, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 4 breloki, 2 kor. (z prośbą o pocieszenie). Helena Makarewicz 3 broszki, 1 pierścionek, 1 kluczyk od zegarka, 1 ametyst, 2 ułamki. N. N. 1 orzełek srebrny. N. N. 1 krzyżyk. Karolina Szarkiewicz 1 pierścionek, Salomea Markowicz 10 kor., dwa kolczyki. Eugenja Łukasiewicz 10 kor., 1 krzyżyk. Władysław Kielanowski 1 medaljonik, 1 obrączka, 1 łańcuszek, 12 drobnostek N. N 2 kolczyki. Zatwarnicka 1 pierścionek, 1 szpilka, 3 szpinki, 3 drobiazgi. Elżbieta Hulewiczowa 5 kor. Karolina Potocka 1 dukat, 10 franków w złocie. Kapnściński 3 monety. N. N. 3 broszki, 2 sznurki granatów, 2 kolczyki, 22 drobiazgów (na intencję zdrowia i pomocy w nauce dzieci). Bronisława Klozowa 1 bransoleta, 2 broszki, 3 kolczyki, 1 pierścionek, 1 dukat. 4 stare monety. Helena Bogdańska 5 kor. Anna Ptaszek 1 łańcuszek. Marja Ulmowa 2 broszki. 1 łańcuszek. Niedźwiecka 2 pierścionki, 4 kolczyki, 1 krzyżyk, 1 spinka. Janowie Jakubowiczowie 20 koron (na intencję zdrowia dla siebie i dzieci). St. Korzeniowski 10 kor. Augustynowie Czaykowscy 1 dukat, 10 koron, 1 moneta, 1 łańcuszek, 1 agrafka. Michalina Świtalska jeden pierścionek, 2 kolczyki. Amelja Męcińska 1 broszka, 2 kolczyki, 1 bransoleta, 2 ułamki. N. N. 1 dukat (na intencję zdrowia T.). Jan i Zofja Wisłoccy 2 kolczyki, 1 pierścionek, 21 monet, 3 ułamki (z prośbą o opiekę M B. dla dzieci). Müllerowa 2 monety, 1 ułamek, 1 bransoleta (z podziękowaniem za łaski). N. N. jedna bransoleta, 2 kolczyki. P. M. i G. M. 4 pierścionki, 1 spinka, 1 kluczyk, 1 bransoleta, 20 ułamków, 7 kamyków, 34 monet. M. S. 2 kor. Marja Paszkudzka 1 dukat (na intencję narzeczonych). J. R. 2 krzyże orderowe, 3 krzyżyki Marja Pajączkowska neseser srebrny sztuk 5. Paulina Oleksińska 1 sznur bursztynów, 1 broszka, 2 bransolety, 2 kółka, 1 łańcuszek, 1 krzyżyk, 2 ułamki. Julja Kwiatkowska 4 medaljoniki. 4 kolczyki, 5 pierścionków, 2 skówki złote, 1 szpilka, 1 łyżka, 3 ułamki, 2 wisiorki ametystowe, 80 koron w złocie, 20 franków w złocie, 2 dukaty. W. H. 1 broszka, 1 pierścionek, 1 ułamek. Udrycka 1 naszyjnik, 2 bransolety, 1 szpilka, 1 łańcuszek, 6 pierścionków, 6 spinek. Komarnicka 1 broszka, 2 monety. Ludwik Samolewicz 10 kor. (na intencję zdrowia i zbawienia duszy) A. L. i R. L. 4 kor. Julja Pirożyńska 1 dukat (z prośbą o opiekę i dalsze błogosławieństwo). Wilusz 2 obrączki. M. i K. H. 1 pierścionek, 2 kolczyki (z prośbą o błogosławieństwo). Malutka Marychna Potocka 2 kolczyki (z prośbą o powrót zdrowia). Julja Jaworska 1 broszka, 3 szpilki. Wacławowa Oberska 2 bransolety, 1 broszka, dwa pierścionki (polecając syna opiece M. B.). Wanda Moreńska 1 kubek, 1 medaljon, 4 kolczyki (z prośbą o opiekę M. B.). F. F. 1 medaljonik, 1 broszka, 10 ułamków. N. N. 1 obrączka, 2 szpilki, 1 broszka, 2 kilczyki, 1 spinka, 5 guzów kontuszowych (z prośbą o pociechę i opiekę M. B.). Kunegunda Woźniak 1 bransoleta. N. N. 2 pierścionki, 12 ułamków, 7 monet. Teofila Bałtowska 2 obrączki, Anna Menczyńska 10 koron, 1 broszka, 2 kolczyki. E. W. 1 broszka. Leonardowie Soleccy 2 dukaty. Bronisława Batko 1 pierścionek. Helena Starzewska 1 broszka, dwa pierścionki, 1 szpilka. Rozalja Frankowska jeden pierścionek (z prośbą o opiekę M. B.). N. N. jedna bransoleta, 2 obrączki, 1 pierścionek Marja Zacharjasiewiczowa 10 koron, 1 pierścionki, 2 broszki (na intencję M. B. tylko wiadomą). Zofja Merzowicz 1 naszyjnik, 3 pierścionki. Wacław Pieniążek 50 koron. Juljusz hr. Bielski 20 kor.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Zmarli:

W Wielowsi zmarł ks. Władysław Ciechanowicz, miejscowy proboszcz, 55 r. życia.

W Ostrawie Morawskiej zmarł Józef Seidl, emer. poborca urzędu podatkowego, ojciec dra W. Seidla, lekarza i znanego działacza narodowego na Śląsku, w 92 r. życia.

W Berlinie zmarła Barbara z Zadurowiczów Krzeczunowiczowa, właśc. dóbr Korszów w Galicji, w 76 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Jutro w środę, „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

We czwartek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka.

W piątek, „Publiczna tajemnica“, komedja w 3 aktach z francuskiego Wolffa.

Nowa śpiewaczka polska. Córka zaszczytnie znanego prof. akademji rolniczej w Dublanach, panna Lola Wawnikiewiczówna, wyjechała tymi dniami zagranicę, w celu dalszego kształcenia się w śpiewie. P. Lola Wawnikiewicówna posiada, o ile nam wiadomo, fenomenalny głos.

Z Tow. sztuk pięknych. Otwarto wystawę najnowszych prac artystysty J. Trusza, z ostatniej podróży na Krym. Na wystawę niniejszą złożyło się kilkanaście obrazów większych, mniejszych i szkiców, tworzących sympatyczną całość. Równocześnie wystawił swe pracę znany artysta Maurycy Trębacz. Pośród jego obrazów dominujące miejsce zajmuje wielkich rozmiarów tryptyk pt. „Israel“ (1. Jeremjasz na gruzach Jerozolimy, przeszłość; 2. Dzień 9 Aba, pokuta; 3. Sen, przyszłość). Prócz tryptyku — portret pani W. z Łodzi; Główka; Talmudysta; Przebudzenie. W tych dniach wystawa zostanie uzupełniona dalszemi pracami artysty, tak, że da nam mniej więcej całokształt artystycznej działalności tegoż artysty.

„Ogniem i mieczem“ na scenie paryskiej. Z Paryża donoszą: W teatrze Sary Bernhardt aż wre od przygotowań do „Ogniem i mieczem“. Próby codzień się odbywają i prawdopodobnie w połowie października sztuka będzie wystawiona, a tymczasem tłómacz sztuki, p. Kozakiewicz, zbiera skrzętnie wszelkie dokumenty, aby sztuka w drobiazgach nawet dekoracyjnych w zgodzie była z historją. Oboje z Sarą kładą na to duży nacisk. Do pomocy służą im bogate zbiory francuskiej bibljoteki polskiej, oprócz materjałów, które p. Kozakiewicz przywiózł z wycieczki swojej do kraju.

Izba sądowa.

Lwów 3 października.

(Praktyki wiejskiego pająka).

Rozprawa wczorajsza przeciwko A. Grafowi zakończyła się wieczorem wyrokiem skazującym.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, których zeznania odsłoniły różne sztuczki tego pająka, sędziowie przysięgli wydali werdykt zasądzający, a trybunał skazał A. Grafa na 5 lat ciężkiego więzienia.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Dziś przed południem odbędą się posiedzenia komisyj: bankowej, kolejowej, przemysłowej i dla reform agrarnych, zaś popołudniu budżetowej i szkolnej.

Komisja sekcyjna ukonstytuowała się w sposób następujący: przewodniczący p. Michalski, zastępca przewodniczącego p. Michałowski. sekretarze pp. Wilczkiewicz i Szponder.

Komisja administracyjna rozdzieliła referaty w następujący sposób: Sprawozdanie o funduszu na budowę koszar p. Tarnawski, o opodatkowaniu towarzystw p. Garapich, o zezwoleniu wydziałowi powiatowemu w Turce na pobór wyższych dodatków p. Tarnawski, o opodatkowaniu na rzecz miasta Krakowa przedsiębiorstw, prowadzących ruch kolejowy na drogach tejże gminy p. Leo, o poborze opłat gminnych w Krakowie od spadków na rzecz funduszu ubogich p. Paszkowski, o uregulowaniu opieki nad ubogimi p. Jabłoński, w sprawie zaopatrywania wdów i sierót po lekarzach okręgowych p. Jabłoński.

Z humorystyki hakatyzmu.

Z powodu przechrzczenia Inowrocławia pisze *Kölnische Volks Ztg.*: „Patrjoci z Hohensalza (alias Inowrocławia) otrzymują z całego świata — o ile ten jest hakatystycznym — powinszowania z powodu wprost bajecznego bohaterstwa swego. Leonidas i waleczne jego zastępy bledną wobec nich. Wedle krążących pogłosek, ojcowie Hohensalzy chcą iść dalej jeszcze i wystąpić z gorącym protestem przeciw nikczemnej polityce, dążącej do madjaryzowania, a która zaznaczyła się świeżo w zmianie staroniemieckiego miasta Klausenburga na Koloszwar. Doskonale! Węgrom niczego płazem puścić nie można. *Nationallib. Koresp.* woła: „Vivat sequens!“ i wzywa, aby przechrzczono więcej miast polskich, a w razie potrzeby, aby rząd sam to „nakazał“. Dlaczegoż nie zrobić tego samego z nazwiskami osób? Wedle zapatrywań wszechniemiecko-hakatystycznych nie jest to honorem dla niemczyzny, jeżeli ministrowie noszą nazwiska jak Podbielski i Posadowsky (*mit Namen wie* Podbielski u. Posadowsky *herumlaufen*) Toż samo odnosi się i do „Bülowa“ (właściwie Bulow); jest to nazwisko słowiańskie, które dla Niemca nic nie oznacza. Również nazwy Berlin i Spandau (właściwie Spandow) są słowiańskiego pochodzenia. Jeżeli działać, to z energią (*Aber wenn schon, denn schon*) Należy koniecznie podjąć narodowe „zmycie!“ Skoro tylko wszystkie nazwiska i nazwy miejscowości niemieckie nazwy otrzymają, sprawa polska będzie odrazu załatwioną, wtedy nie będzie już u nas Polaków, bo „*Quod non est in actis, non est in mundo*“. Polecamy tę nową metodę załatwienia się ostatecznie z polskością (*dem Polentum den Garaus zu machen*) raz ze względu na jej sprawiedliwość (*Billigkeit*), dalej na jej humanitarność, a nareszcie ze względu na nadzwyczaj dodatnią oddziaływanie jej na osierdzie (*Zwerchfell*)“.

(Jemandem das Zwerchfell erschüttern — znaczy po polsku: Pobudzić kogoś do wielkiegoś miechu. Przyp. Red.)

Proces Kasprzaka.

Przez czwartek i piątek zeszłego tygodnia toczył się przed trybunałem wojennym w Warszawie proces karny przeciw Marcinowi Kasprzakowi, jednemu z wybitnych członków polskiej partji socjalistycznej w Królestwie Polskiem i technikowi Gurzmanowi. oskarżonym o zabicie kilku policjantów, którzy weszli do domu, w którym mieszkał Kasprzak, celem przeprowadzenia rewizji.

Jak wiadomo, dwa miesiące temu odbył się pierwszy proces przeciw Kasprzakowi i Gurzmanowi, ale przerwano go, gdyż na żądanie obrońcy Kasprzaka oddano go pod obserwację lekarzy i psychiatrów.

Drugi proces rozpoczął się we czwartek przed tym samym trybunałem wojennym, przed którym toczył się pierwszy proces.

Kasprzak zachowywał się tak samo zupełnie, jak na poprzedniej rozprawie. Siedział obojętny, zgarbiony i nie zwracający zupełnie uwagi na to, co się wokoło niego działo. Oczy jego uporczywie wpatrzone były w jeden punkt, na ustach ciągły uśmiech. Wśród zeznań świadków kulminacyjny punkt stanowiły zeznania stójkowego Bowbela, śmiertelnie ranionego wówczas przez Kasprzaka. Bowbel jako naoczny świadek opisuje całe zajście jak następuje:

Osaczono szczelnie dom Pawlaka. W tej chwili właśnie Kasprzak, który mieszkał u Pawlaka, kończył drukować proklamacje, których plik leżał już gotowy na stole. Kasprzak, ujrzawszy w drzwiach żandarmów, błyskawicznym ruchem nakrył proklamacje czystym papierem, na maszynę drukarską, stojącą w kącie, narzucił kołdrę, poczem włożył prawą rękę do kieszeni i stanął spokojnie obok stołu. Do izdebki wkroczył pierwszy kapitan Winniczuk. Podszedł do stołu, odrzucił czysty papier, i nie mówiąc ani słowa, milczącym gestem wskazał na wydrukowane proklamacje. Kasprzak również nie odrzekł ani słowa, tylko wyjął rewolwer i wypalił zeń w samą pierś Winniczuka. Kapitan runął bez życia...

Wówczas podbiegł ku Kasprzakowi oficer żandarmerji Ordonowski. Nim się zbliżył na odległość kroku, już legł na ziemi, trafiony celnym strzałem rewolweru w głowę...

Ale izba już zaczęła się wypełniać żandarmami i stójkowymi, którzy trwożnie zaczęli się wsuwać do izby. Kasprzak strzelił jeszcze dwa razy, obydwa celnie, lecz nim zdołał trzeci raz wystrzelić, już uczuł na swej szyi żylaste dłonie Bowbela. Mocując się, powalił się z nim na ziemię. Nim upadł, wystrzelił jeszcze raz piąty, raniąc Bowbela w prawą rękę.

Podczas mocowania się, dał sobie wyrwać Bowbelowi rewolwer, w którym już nie było ani jednego naboju, natomiast wyjął błyskawicznym ruchem z kieszeni składany nóż i wbił Bowbelowi między szyję a obojczyk, obracając go w ranie kilkakrotnie. Na jedno okamgnienie zdołał się wreszcie wyrwać z objęć Bowbela i odtrącić go od siebie. Wówczas porwał się szybko z ziemi i krzyknął ostro do Gurzmana, który stał w kącie osłupiały i zaskoczony tem wszystkiem: — Czegoż tak stoisz!?

Gurzman na dźwięk tej niejako komendy do walki obronnej, widząc Bowbela rzucającego się znów na Kasprzaka, poskoczył doń, chwycił go za kołnierz i odtrącił.

Ale pomoc już była spóźniona. Kasprzaka powalono i związano. Lecz w trakcie tego zdołał on jeszcze chwycić szewski nóż, leżący na stołku i poranić nim kilku stójkowych mniej lub więcej.

Po zeznaniach świadków w piątek przed południem złożyli swoje orzeczenie obaj psychiatrzy doktorowie Szczerbak i Taposznikow. Orzeczenia te, mimo, że złożone zostały przez lekarzy-Moskali wypadły jednozgodnie dla Kasprzaka pomyślnie. Obaj lekarze konstatują kategorycznie na podstawie badań, jakie przedsięwzięli nad nim, iż Kasprzak cierpi na silny obłęd i nieuleczalną melancholję.

O godzinie 8 wieczorem w piątek, trybunał wydał następujący wyrok:

Trybunał wojenny wstrzymuje się od wydania wyroku na Kasprzaka ze względu na ustalone o nim orzeczenie psychiatrów i oddaje całą sprawę zwyczajnemu sądowi okręgowemu warszawskiemu z poleceniem, ażeby ten zarządził dalszą półroczną obserwację umysłu Kasprzaka w jednym z zakładów państwowych dla obłąkanych, poczem po upływie pół roku albo go przed swojem forum ponownie postawił, albo też uznawszy Kasprzaka beznadziejnie obłąkanym, odstawił go jako obcego poddanego do granic Prus. Po porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych, Prusy mają go umieścić na stałe w jednym z państwowych sanatorjów. Równolegle aż do tego czasu zawiesza się osądzenie sprawy Gurzmana. Kasprzak przyjął wyrok obojętnie.

Wojna Japonji z Rosją.

Zmyślona konferencja pokojowa.

Niemałe zdumienie wywołała w całym świecie wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Roosevelt zamierza zaproponować mocarstwom europejskim zwołanie i odbycie nowej konferencji. Konferencja taka byłaby przecież obecnie, w chwili, gdy dwa potężne państwa toczą krwawą walkę, rażącym anachronizmem, a także pod względem praktycznym nie mogłaby wydać żadnego pochwytnego rezultatu. Wypadki i doświadczenia z wojny rosyjsko-japońskiej zmuszałyby ją przedewszystkiem do rozstrzygnięcia dwóch palących kwestyj, a mianowicie do ścisłego określenia pojęcia kontrabandy wojennej, dalej stanowiska, jakie wobec stron wojujących zajmować powinny państwa neutralne. Tymczasem uchwały, powzięte w tym kierunku, miałyby wskutek nieobecności Rosji i Japonji na tej konferencji jedynie czysto akademickie znaczenie. Rychło też nadeszła z Waszyngtonu wiadomość druga, odwołująca niejako pierwszą i cała ta sprawa przedstawia się nam dziś jedynie jako manewr przedwyborczy obecnych kandydałów republikańskich do najwyższych stanowisk państwowych w Ameryce północnej.

Konferencja pokojowa na wzór hagskiej miałaby pewną rację dopiero po ukończeniu wojny. Na razie atoli o rychłem jej zakończeniu ani mowy być nie może. Świeżo znów nietylko hr. Lambsdorff zaprzeczył pogłoskom, jakoby Rosja gotowa była do zawarcia pokoju już dziś, lecz także kilka innych rządów stanowczo wyparło się przypisywanych im zamiarów pośredniczenia między obu stronami wojującemi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Czifu: Rezultatem ostatnich pięciodniowych walk pod Portem Artura było zdobycie przez Japończyków fortu Czincziling. Granaty japońskie dolatują do wszystkich punktów miasta. Pałac gen. Stoessla i gmach dyrekcji policji są uszkodzone.

Czifu. (Biuro Reutera). Wczoraj przybyło tu na dżonkach stu kilkudziesięciu kulisów z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Podczas ostatniego szturmu na Port Artura, Japończycy atakowali kilkakrotnie wzgórze Węglowe, punkt bardzo ważny dla Rosjan. Dnia 22 września Japończycy zajęli tę pozycję, wdrapawszy się wśród największych trudności na strome stoki wzgórza. Ponieważ odebranie Japończykom tej pozycji połączone było z wielkiem niebezpieczeństwem, przeto gen. Stössel nie dał rozkazu do uderzenia na nią i odebrania jej, lecz wezwał żołnierzy na ochotnika. Zgłosiło się bardzo wielu żołnierzy i oficerów. Zabrawszy z sobą granaty ręczne, oddział ochotników uderzył na wzgórze i po rozpaczliwej walce udało się mu wyprzeć nieprzyjaciela.

Rosjanie oceniają straty japońskie, które ponieśli oni podczas ostatnich czterech dni szturmu, na 10.000 ludzi.

Generał Stoessel wydał rozkaz dzienny, w którym dziękuje Bogu i garnizonowi za odparcie ataku japońskiego.

Czifu. (Biuro Reutera). Okręty rosyjskie w ostatnich walkach pod Portem Artura udziału nie brały. Okręty handlowe są użyteczne jako okręty szpitalne. Codzień zdarzają się przerwy w ostrzeliwaniu twierdzy: Małe forty naprzemian znajdują się w rękach to Rosjan to Japończyków.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze notują pogłoskę, iż w Liaojanie wśród wojsk japońskich wybuchła epidemja, z powodu niepochowania zwłok kilku tysięcy zabitych żołnierzy.

Generał Romanow, komendant 6 dywizji został ciężko raniony.

Petersburg. (Tel. wł.) W krótkim czasie udadzą się na plac boju pułki drugiej dywizji gwardji i cała brygada gwardji strzelców.

Mukden. (B. Reutera.) Operujące w zachodniej Mandżurji japońskie oddziały używają band Chunchuzów do szpiegowania. — Rosjanie mają tam silną kawalerję.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż oddział, złożony z 60 kozaków, wysłany na wywiady, zabrał nad rzeką Liao Japończykom 9 wozów amunicji. Załoga, asystująca tym wozom, dostała się do niewoli.

Londyn. Korespondent biura Reutera z głównej kwatery w Mukdenie donosi pod datą 28 z. m.: Zdaje się, że wysunięte naprzód oddziały japońskie koło Jentai i Pensijtu zaczynają posuwać się naprzód. Japończycy zajmują mniej więcej te same pozycje, jakie mieli dnia 25 z. m., tylko obecnie pozycje swe wzmacniają, ażeby ponowić próbę, jaką przedsięwzięli koło Laojanu. Codziennie nadchodzą transporty rannych do Mukdenu. Obie strony wojujące ściśle przestrzegają neutralności co do kolei w Czinminting. Zaufanie ludności wzrasta w Mukdenie, tak, że kupcy poczynają napowrót otwierać sklepy.

Flota bałtycka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *Zeit* donoszą prywatnie z Petersburga, że statki rosyjskie „Arjot“, „Semczug“, „Oleg“ i „Szumrud“ wyjechały z Kronsztadu do Libawy, aby połączyć się z przebywającą tamże eskadrą bałtycką. Flota ta w dniu 15 b. m. wypłynie ostatecznie z Libawy do Azji wschodniej.

Zatonięcie statku rosyjskiego.

Tokio. (Biuro Reutera). Departament marynarki donosi: Parowiec rosyjski, zajęty niszczeniem min u wejścia do Portu Artura, natrafiwszy na minę, wyleciał w powietrze.

Wiadomość, jakoby krążownik japoński, natrafiwszy na minę na północ od Liaoteszan, zatonął, nie jest prawdziwą.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż prezydent gabinetu japońskiego oswiadczył, że wojna potrwa jeszcze długo i że naród japoński przygotowany być musi na wielkie ofiary.

Szangaj. (B. Reutera.) Rosyjski okręt wojenny, prawdopodobnie „Bojan“, miał zarzucić kotwicę koło miejscowości Gutzlaff w zatoce Hankau. Wysłano tam dwa okręty celem sprowadzenia tego statku do Szangaju.

Paryż. Z Petersburga donoszą, iż w. k. Aleksander Michajłowicz udał się do Kaukazu, co jest zaprzeczeniem pogłoski o mającem nastąpić mianowaniu go naczelnym wodzem armji rosyjskiej w Azji Wschodniej.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Sejm górno-austrjacki.

Linc. Wczoraj rozpoczął obrady sejm górno-austrjacki. Pomiędzy odczytanemi interpelacjami, znajduje się interpelacja p. Beurlego w sprawie rozporządzenia ministerstwa oświaty, uznającego egzamina, złożone na wydziale prawa i administracji na uniwersytecie zagrzebskim i w sprawie założenia klas równoległych w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z austrjackiej rady przemysłowej.

Wiedeń. Drugi oddział rady przemysłowej odbył wczoraj posiedzenie. Przed przejściem do obrad, oświadczył minister handlu Call, że ze względów urzędowych był zmuszony przedsięwziąć zmianę w kierownictwie biura rady przemysłowej, a mianowicie w miejsce dotychczasowego kierownika radcy Karmińskiego, zamianował radcę namiestnictwa praskiego Broschego. W odpowiedzi ministrowi przewodniczący radca komercjalny Vetter zaznaczył, że wszyscy spodziewają się, że rząd będzie popierał radę przemysłową, a nie wrogo wobec niej występował.

Krytyka polityki Młodoczechów.

Praga. (Tel. wł.). Poseł do rady państwa hr. Sternberg wygłosił na zgromadzeniu wyborczem mowę, w której w ostry sposób zaatakował Młodoczechów za ich politykę, którą nazwał czysto adwokacką, profesorską i biurokratyczną. Młodoczesi chcą naumyślnie utrzymać lud w ciemności, aby osiągnąć osobiste korzyści.

Stronnictwo katolickie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wielką uwagę zwraca na siebie odezwa hr. Jana Zichy'ego, który ustąpił był z kierownictwa katolickiej partji ludowej w sejmie węgierskim. W odezwie tej hr. Zichy wzywa do zgody i jedności wszystkie żywioły katolickie na Węgrzech. Jak się zdaje, hr. Zichy ma zamiar zreorganizować partję katolicką na Węgrzech.

Parlament francuski.

Paryż. Rada gabinetowa uchwaliła zwołać parlament na 18 b. m.

Francja a Watykan.

Paryż. *Temps* donosi z Rzymu, że prezydent ministrów z czasów cesarstwa, akademik Emil Olivier, był u Ojca św. na dłuższej audjencji, poczem wobec sprawozdawcy wymienionego wyżej dziennika wyraził przekonanie, że rząd francuski powinien dobrze się zastanowić, zanim wda się w zatarg z takim papieżem, jak Pius X, który z całą energią wystąpi przeciw wszelkim próbom naruszenia praw najwyższego pasterza świata katolickiego.

Traktat angielsko-tybetański.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą z Pekinu, Rosja podburza rząd chiński i Tybetańczyków, aby zażądały rewizji traktatu angielsko-tybetańskiego.

Sprawa Marokka.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé odbył wczoraj dłuższą konferencję z hiszpańskim ambasadorem w celu uregulowania spornych punktów w mającej być zawartą między Hiszpanją a Francją ugodzie w sprawie Marokka,

Wybryki rezerwistów.

Kolonja. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Z rozmaitych miejsc donoszą o wielkich wykroczeniach rezerwistów. Ponieważ nie wydano stosownych zarządzeń w celu dostarczenia rezerwistom żywności, rabowali oni sklepy i restauracje i stawili opór policji. Z powodu tych ekscesów ucierpiało wielu żydów, szczególnie w południowych prowincjach. Stąd powstała pogłoska o nowych rozruchach antysemickich.

Opawa. (Tel. wł.). Gmina Freudenthal i dwie jeszcze inne gminy niemieckie, zaniechały z dniem 1 bm. wykonywania agend z poruczonego zakresu działania.

Królewiec. Utworzył się tu komitet, który podniósł myśl wzniesienia w Kłajpedzie (Memel) pomnika niemiecko-narodowego na wspomnienie wizyty pary królewskiej w r. 1807 i powstania państwa pruskiego, oraz na pamiątkę zasłużonych w owym czasie wielkich mężów w Prusach.

Aden. Jak tu donoszą, mullah splądrował miejscowość Ogaden, wyciął 6.000 mieszkańców w pień i zrabował wiele wielbłądów i owiec. Jak dalej słychać, mullah otrzymał wielką ilość broni.

Petersburg. Car wrócił do Peterhofu.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych pozwolił wrócić do kraju wysłanym dawniej na wygnanie członkom byłego komitetu okręgowego dla spraw przemysłowych i rolniczych w Woroneżu: Bunakowskiemu i drowi Marlinowowi.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar Toporowa. Brody. (Tel.) Miasteczko Toporów stoi w płomieniach. Pożar objął dotąd około czterdzieści domostw. Zażądano pomocy brodzkiej straży pożarnej.

Jubileusz pułku. Praga. (Tel.). Z okazji faktu, że 8 pułk artylerji korpuśnej od 50 lat ma nazwę cesarza Franciszka Józefa, jako właściciela pułku od roku 1854, urządzili oficerowie obchód, który zakończył się pochodem alegorycznym, przedstawiającym hołd wszystkich narodowości. Dano strzały działowe, muzyka grała hymn ludowy, ludność, która w liczbie kilkudziesięciu tysięcy przypatrywała się pochodowi, wznosiła okrzyki „hoch“ i „slava“ na cześć cesarza.

Oszustwa w banku. Praga. (Tel. wł.). *Narodni Listy* donoszą, iż prokuratorja praska prowadzi śledztwo w bardzo sensacyjnej sprawie, trzymanej w wielkiej tajemnicy, a dotyczącej rozmaitych oszustw, dokonanych przez jednego z urzędników praskiej filji „Laenderbanku“. W aferę tę wmieszanych jest bardzo wiele wybitnych osób, a między niemi pewien bardzo znany lekarz. W filji na zapytania odpowiadają, że bank nie poniesie żadnej szkody.

Wyrodny ojciec. Hanower. (Tel). Sąd wojenny skazał majora Sydowa za znęcanie się nad dzieckiem, na 4 miesiące więzienia i zwolnienie ze służby wojskowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 października.

(*fr.*). W najbliższych dniach odbędzie się w Wiedniu konferencja członków tak zwanej grupy Rotszyldowskiej, na której między innemi omawiana będzie sprawa sprzedaży rent austrjackiej i węgierskiej, pochodzących z ostatnich emissyj, tudzież kwestja odnosząca się do przemysłu naftowego, w którym członkowie tej grupy są bardzo interesowani. Być może, że przedmiot obrad stanowić będą także projekty przyszłych operacyj kredytowych obu rządów, ale takie rzeczy prowadzi się w wielkiej tajemnicy. Na dzień 19 października zapowiedziana jest reambulacja polityczna, tudzież rewizja trasy projektowanego kanału Dunaj-Odra. Czynność ta potrwa do 15 listopada, właściwe zaś roboty około budowy kanału rozpoczną się dopiero z wiosną. Z dniem dzisiejszym przywróconą zostaje żegluga na Łabie, która z powodu tegorocznej niebywałej posuchy i wywołanego nią niskiego stanu wody w rzekach, wstrzymaną była od 14 lipca.

Z kolei. Z dniem 1 października br. zastanawia się ruch pociągów nr. 2859 i 2860, kursujących dotychczas między stacjami Hadikfalva-Radowce na szlaku kolejowym Hadikfalva-Brodina położonym w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza austr. Tow fabryk broni uchwaliła na walnem zgromadzeniu, odbyć się mającem dnia 10 bm. przedłożyć wniosek o rozdział z czystego zysku wynoszącego 1,221.000 koron dywidendy w kwocie 20 koron od akcyi.

— **Wiedeń** 4 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 6270 sztuk, w tem było z Galicji 539 sztuk, z Bukowiny 12.

Przebieg targu był ospały.

Ceny podniosły się od 2 do 6 koron.

Niesprzedano 467 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 93 sztuk po 46 do 59 kor., 52 sztuk po 60 do 71, 58 sztuk po 72 do 76 kor., 6 sztuka za 78 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72, krowy podtuczone po 54 do 72, bydło chude po 30 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 3 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·—, Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 28·—, Akcje Unionbanku 535·25, Akcje Laenderbanku 450·25, Akcje Bankvereinu 556·50, Akcje Bodencredit 968·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 652·—, Akcje kolei połudn. 87·25, Kolei Elbethal 422·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 487·—, Akcje Rima Muranji 532 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2457, Akcje fabryki broni 514·—, Akcje tureckie tytoniowe 347·0, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1073, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99 65, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta kor. 99·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 134·—, Marki 117·4?, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 3 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Ciary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·85, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133 55, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525·—.

— **Berlin** 3 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·60, Staatsbahny 140·—, Diskont Comandit 194·25, Berlińskie Towarz. handl. 161·60, Laura 252·55, Bochum 211·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 169·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 131·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 216·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 446·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 108 75, Niemiecki bank narodowy 125·25, Kanada Profered 132 80, Akcje żeglugi hamburskiej 117·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 216·—; Huta „Donnersmark“ 256·—.

— **Paryż** 3 października. 4 procentowa renta 97·75, mąka 31·70.

— **Berlin** 3 października. Austrjackie banknoty 85·20. spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 października. Austrjackie kredyty 211·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·20, Laura —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 4 go października 1904 r.

PO RAZ SZÓSTY. NOWOŚĆ.

Dziewczyna z fjołkami

(DAS VEILCHENMÄDEL).

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

OSOBY:

Hrabia Sickendorf	p. Kosiński
Hrabia Willy, jego syn	p. Kliszewski
Siebenschein, adwokat	p. Kratochwil
Flora Stiebelli, śpiewaczka	pna Miłowska
Stiebel, eskamoter, jej mąż	p. Lelewicz
Rovelli, akrobata	p. Paszkowski
Jan Muck, śpiewak	p. Malawski
Joanna	pni Łopatyńska
Franusia	pni Kliszewska
Flaps	p. Okoński
Kolbe, właściciel hotelu	p. Fedyczkowski

Goście weselni, goście kąpielowi, tancerze hiszpańscy.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Lubomirski z Równego. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. W. Stecki z Podola ros. Hr. St. Skrzyński z Zagórza. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. J. Bilewicz z Dynowa. W. Makomaski z Żulicy. Z. Włodek ze Strzyżowa. K. Prekowa z Nowego Sącza. H. Bromilski z Husiatyna. M. Naimski z Załuża. J. Gambrowicz z Królestwa Pol. M. Mayer z Warsdorfu. H. Brossalt z Paryża. S. Bureau z Paryża. S. Maziarski z Krakowa. J. Brzostowski z Królestwa Pol. J. Keiser z Wiednia. T. Stör z Monachjum. M. Rosenstock ze Skałatu. H. Verhelomir z Piasecznej. A. Baruch z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. Hr. M. Borkowscy z Mielnicy. Br. M. Błażowscy z Nowosiółki. P. Podhorski z Ukrainy. K. Kozłowski z Królestwa Pol. W. Glinka z Kijowa. M. Nowakowski z Krakowa. K. Wysocki z Ostobuża. M. Wadowska z Wołynia. Dr. Sosnowski z Dynowa. F. Dobrzyniecka z Dstrzyk. A. Przedrzymirski z Hyżna. E. Zimermann z Hamburga. K. Polański z Rudnika.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Michał Śliwiński

przewodniczący korporacji piekarzy przeżywszy lat 26, zmarł dnia 3 października b. r., po ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 5 października b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który zaprasza członków

Stowarzyszenie Piekarzy.

Lwów dnia 3 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Kazimiera Wanda Wolf

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach. dnia 3 go października 1904 r. w 23 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 5 października o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Tkackiej l 13 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostały mąż z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 3 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(91)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ja, mój stary, myślę, że dobrze idzie. Siedzę we własnym powozie. Powiedz-no, gdyby Pantera widział, zdziwiłby się, co? Czy tobie wydaje się to nadzwyczajnem? Mnie nie, przyzwyczajam się, znajduję zupełnie naturalnem, prawie banalnem.

— A! tak sądzisz?

— Tak.

— Więc w drodze nic cię nie uderzyło?

— Nic.

— Otóż mylisz się, a ja myślałem, żeś dowcipniejszy...

— Być może, iż jestem głupszy od ciebie, stary lisie, lecz, naprawdę nic szczególnego nie zauważyłem.

— Słuchaj zatem! Ten chłop w wagonie nie dał ci do myślenia?

— Bardzo mało; głupi jakiś...

— Mniej niż ty... Ten głupi, to łapacz, szpieg policyjny, jeśli wolisz.

— Szpieg policyjny?,.. kpisz ze mnie.

— Wcale nie, tylko jesteś naiwny i ślepy; nieuważny... Ja ci mówię, słowo Dufresne'a, że jesteśmy śledzeni.

Surin żachnął się ze zdziwieniem i spojrzał na spólnika przerażony.

— Niepodobieństwo — rzekł — w jaki sposóbby się dowiedziano?

— Gdybym mógł odgadnąć! Lecz wierz w mój węch, poczułem policjanta i to mnie niepokoi. Musiał ktoś o nas mówić, o naszych projektach, wskazać okolice i zamek Roc, gdyby nie to, czyżby wysłano za nami psa gończego?

— W takim razie — rzekł Surin — mogła tylko to zrobić Rozalja jednooka. Ona tylko jedna zna nas w tej okolicy i wie o naszych zamiarach...

— Tym razem nie jesteś bardzo głupi — odparł z żywością Dufresne — a nawet zadziwiasz mnie — gdyż mnie to do głowy nie przyszło. Tak, masz rację, mały, to pewnie Rozalja zrobiła.

— Gdybym był tego pewny — mruknął między zębami Surin, zaciskając pięści — prędkobym się z nią załatwił.

— Bez głupstw, mój synu; znasz przysłowie: Roztropność jest matką bezpieczeństwa. Działaj powoli, staraj się najpierw dowiedzieć prawdy, a przedewszystkiem daj temu pokój na teraz, to nie najpilniejsze. Zajmij się najpierw, wszystkiemi siłami, twoją dobrą ciotką, która niedługo będzie twoją matką. Jak będziesz pod osłoną jej osobistości, głupiego jej przywiązania, wtedy będziesz mógł działać, lecz najpierw rób, jak dobry generał, zapewnij sobie odwrót.

— Dobrze, masz rację, rozumiem i pójdę za twoją radą. Lecz co ty zrobisz, jeżeli jesteś rzeczywiście śledzony?

— Oh! ja dam sobie radę z policją, mój mały, mądrzejszy ja jestem od nich... Teraz ani słowa w tym przedmiocie; tylko, jak się tam znajdziesz, radzę ci spacery w okolicy i baczność, a przynajmniej obserwację ludzi obcych, których spotkasz, gdyż prędko poznasz miejscowych.

— Zrozumiałem, mój stary, będę miał oko.

Niedługo powóz, po przebyciu Blesmes, skręcił na kamienistą drogę do Roc.

I jak przewidziała pani de Presles, wpół do dwunastej zaledwie wybiło na małej wieżyczce kościółka wiejskiego, kiedy powóz stanął przed peronem zamku,

Hrabina bardzo niespokojna i niecierpliwa dowiedzenia się prawdy, wyszła naprzeciw gości i przyjęła ich bardzo uprzejmie.

— Przyjemną podróż mieliście panowie? — zapytała z przejęciem pseudo-Jerzego, którego Dufresne zręcznie na pierwszy plan wysuwał.

— Bardzo przyjemną, pani hrabino — powiedział Surin.

— Okolica cudowna — dodał Dufresne, aby coś powiedzieć.

A kiedy wchodzili do małego salonu, oddawszy okrycia i kapelusze służbie, spostrzegli młodego człowieka, stojącego przy kominku.

Był to Marceli, chrzestny syn hrabiny.

Dopiero w wilię wieczorem dowiedział się od pani de Presles, nie bardzo dokładnie wreszcie, o wypadku mało przewidzianym i nie mógł ukryć niezadowolenia.

Przybycie tego nieznajomego, czy nie wpłynie na jego stanowisko w zamku i jego położenie przy matce chrzestnej? Nic dziwnego zatem, że źle był usposobiony dla nowoprzybyłych.

— Pan Marceli, mój chrzestny syn — rzekła pani de Presles, przedstawiając młodego człowieka głównie swojemu niby siostrzeńcowi.

Następnie zwróciła się do Marcelego:

— Pan Jerzy, jeden z twoich i moich krewnych, Marceli.

A kiedy młodzi ludzie po zimnym ukłonie, bez wypowiedzenia słowa, mierzyli się wzrokiem, uczuła, że musi coś powiedzieć:

— Spodziewam się, że panowie się porozumieją, jeżeli przeznaczone wam być razem jakiś czas w zamku. Jesteście prawie w jednym wieku, być może, że i upodobania macie jednakowe, które was zbliżą. W każdym razie jeden węzeł was łączy, a tym jest moje przywiązanie i pragnienie, abyście byli szczęśliwi w przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mazö-Laborez (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżniey, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Korösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż **Hausmana l. 9.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.